



oficjalna strona internetowa Zaglebie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - POLSKA EKSTRAKLASA, SOBOTA 5 KWIETNIA 2008, GODZINA 18.00

NASZE ZAGŁĘBIE

ORANGE EKSTRAKLASA | BEZPŁATNY DOSTĘP



Michał MARKOWSKI

Zapatrzone w Jackiewicza

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008



TYLKO ORYGINALNE PAMIĄTKI



Zegar WZL

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary:
tarcza - 217 mm
obudowa - 253 mm

Zegar Piłkarz

Zegar w kształcie stroju meczowego piłkarza KGHM Zagłębie Lubin oraz baterią w zestawie. Od dzisiaj czas do meczu będzie Ci odliczał ten zegar!!!

Wymiary: wysokość - 237 mm szerokość - 167 mm

Zegar Herb

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary: tarcza - 217 mm obudowa - 253 mm



Koszulka oryginalna NIKE

Koszulka meczowa piłkarzy KGHM Zagłębie w nowym sezonie. Koszulka NIKE - model Harlequin z dry fitem, czyli materiałem przepuszczającym powietrze.

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hall nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lublinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kauflandzie” w Lublinie, ul. Zwierzyckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lublinie, ul. Kisielewskiego 24, pon. – pt. w godz. 10.00-18.00, sob. 10.00 - 14.00
Dworzec autobusowy w Polkowicach.



Kawał historii

Wielu fanom ciężko będzie w to uwierzyć, ale zespół, który dziś jest postrzegany jako ligowy outsider, dostarczył punktów, chłopiec do bicia, jak zwał tak zwał, ma w dorobku dwukrotny triumf w rozgrywkach ligowych. O sile Polonii Bytom zdecydowali niegdyś tacy piłkarze jak Jan Banaś, a z ławki rezerwowych drużyną dowodził legendarny Wacław Kuchar.

Na początek, przede wszystkim dlatego, by oddać klubowi należny mu szacunek, by niektórzy kibice nie postrzegali go wyłącznie przez pryzmat jego obecnej sytuacji finansowej i uzyskiwanych w Orange Ekstraklasie wyników, przedstawimy pokrótce rys historyczny.

Zespół z Bytomia, który założyli uchodzący ze Lwowa, a nazwa Polonia miała nawiązywać do Polonii Lwów, w ekstraklasie debiutował w 1947 roku, przegrywając 1:3 z Legią Warszawa. Pierwsze sukcesy przyszedł jednak dość szybko, bowiem pięć lat po premierowym spotkaniu w najwyższej klasie rozgrywkowej poloniści ukończyli sezon w gorliwej drużynie w kraju. Natomiast całe dwadzieścia cztery miesiące później zespół z Bytomia radował się z pierwszego w historii tytułu Mistrza Polski. Na pierwsze osiągnięcia Polonii zapracowali tacy szkoleniowcy, jak Michał Matyas, Ryszard Koncewicz, choć nie tylko oni dołożyli cegiełkę do budowy zespołu, który w okresie od 1958 roku do 1964 zdobył kolejny mistrzowski tytuł (1962), trzykrotnie był wicemistrzem Polski (1958, 1959, 1961) i raz finalistą Pucharu Polski (1964). W tych ostatnich rozgrywkach Polonia jeszcze dwa razy dochodziła do samego finału, ale za każdym razem musiała uznać wyższość rywali. W sezonie 1963/64 Polonia Bytom dotarła do finału rozgrywek Intertoto. Drużyna zdobyła też Puchar Ameryki, jak również zdołała jako pierwszy polski klub awansować do II rundy (wtedy była to 1/8 finału) Pucharu Europy Mistrzów Krajowych (PEMK) w sezonie 1962/63. Gwiazdami tamtej ekipy byli: bramkarz Edward Szymkowiak (53-krotny reprezentant Polski), stadion Polonii

nosi jego imię, niesamowity snajper Jan Liberda (145 bramek dla Polonii), czy pomocnik Henryk Apostel (późniejszy selekcjoner reprezentacji Polski). Ciekawą opinię na temat tamtych sukcesów ma 31-krotny reprezentant Polski, w latach 1962-69 czołowy zawodnik tego klubu, Jan Banaś. – W tym klubie jest jednak coś szczególnego, co można nazwać śląskim charakterem. Nie ma tutaj wielkich gwiazd, znanych w całej Polsce piłkarskich nazwisk. Ta drużyna składa się wyłącznie z prawdziwych walczaków, którzy zostawiają na boisku swoje serce. Nie mają wielkich milionowych kontraktów, wspaniałych samochodów i nie są na pierwszych stronach gazet. Za moich czasów Polonia też była finansowo na dole stawki, ale nie przeszkadzało nam to w zdobyciu tytułu Mistrza Polski w 1962 roku. Teraz też poloniści będą chcieli wzbicić się na szczyty swoich możliwości i utrzcę nosa największym klubom ekstraklasy – prorokował przed sezonem Banaś.

Jednakże po latach tustych przyszedł dla Polonii okrutnie chudy, obfitujący głównie w upokorzenia okres. Zespół znajdował się w cieniu lokalnych rywali, Szombierek, a o triumfach mógł jedynie pomarzyć. Z czasem cała bytomska piłka zaczęła kuleć, toteż w 1997 roku powzięto decyzję, by Polonię i Szombierki połączyć w jeden klub. Taka decyzja miała uzdrowić piłkę w tym mieście, sprawić, że powstanie jeden, ale silny, zdolny funkcjonować nawet w ekstraklasie ośrodek sportowy. W sezonie 1996/97 bytomianie zajęli szóste miejsce w II lidze, ale już trzy lata później spadli o klasę niżej. W międzyczasie, dokładnie 30 listopada 1998 roku, rozpadła się fuzja Szombierek z Polonią.

Na zaplecze ekstraklasy drużyna powróciła dopiero w sezonie 2004/05, ale od razu przeżywała ciężkie chwile. Piętnasta lokata na koniec rozgrywek oznaczała dla bytomskiego klubu grę w barażach. Los przydzielił im jako rywala nieobliczalną Unię Janikowo. Po pierwszym meczu na boisku rywali, zakończonym bezbramkowym remisem, Polonia po wyrównanym boju w Bytomiu skromnie ograła Unię 1:0, a „złotego gola” zdobył wypozyczony z Widzewa Łódź, Andrzej Rybski.

Nikt zatem, będący przy zdrowych zmysłach nie zakładał, że w kolejnych rozgrywkach podopieczni Dariusza Fornalaka powalczą o awans do ekstraklasy! A tymczasem poloniści po cichutku, grając niezwykle konsekwentnie i skutecznie ciuiali punkty. Kiedy w przerwie między rundami zespół opuścił solidny stoper Jacek Broniewicz (Polonia Warszawa) oraz przebojowy skrzydłowy Adrian Zajączkowski, tym bardziej nie dawano polonomistom szans na awans. Jednak drużyna, nawet mimo kłopotów imponującego jesienią instynktem strzeleckim napastnika Mariusza Mężyka, zdołała utrzczeć nosa fachowcom i faworytom i z trzeciej pozycji, po zwycięskim meczu z Piastem Gliwice 3:2, wywalczyła po dwudziestu jeden latach przerwy awans do ekstraklasy.

O Polonii wypowiadano się różnie, czasem z podziwem, lecz częścię ironicznie, niekiedy nawet z kpina. Wielu nie mogło sobie wyobrazić i jasno wytłumaczyć, jak do ekstraklasy mógł awansować klub z rozwalającym się zapleczem sportowym, niszczącym stadionem, przeciętnymi piłkarzami i skromnym budżetem sięgającym miliona złotych. Polonia, mimo problemów organizacyjnych w myśl których swoje mecze musi rozgrywać na stadionie w Wodzisławiu Śląskim, po awansie w szereg najlepszych drużyn w Polsce zwiększyła nieco budżet, wzmocniła również skład, ale oczywiście były to ruchy na miarę skromnych możliwości finansowych. Najbardziej znanym zawodnikiem, jaki wzmocnił klub, jest bramkarz Jakub Wierchowski, który jednak po transferze do Werderu Brema sprzed kilku laty jest cieniem piłkarza, imponującego formą w Ruchu Chorzów. Pewną renomę w polskiej piłce ma skrzydłowy Marcin Radzewicz, a uzupełnieniem składu są Słowacy Pavol Stano i Radosław Kral. Największym sukcesem działacza było to, że udało się utrzymać wszystkich czołowych zawodników.

Polonia w pierwszej lidze radzi sobie lepiej niż wielu sądziło, choć początki były trudne. Wczesną jesienią zespół wygrał tylko jeden mecz z ośmiu (z Cracovią), raz zremisował, a sześciokrotnie doświadczył porażki. Później bywało różnie, wobec czego Dariusza Fornalaka na ławce trenerskiej zastąpił Michał Probiez. Znany z pracy z Polonistami, a bardziej z łódzkim Widzewem szkoleniowiec tchnął nowego ducha w podopiecznych, aczkolwiek zmiana na trenerskim stolku nie przyniosła jakichś oszałamiających efektów. Probiez nie jest bowiem cudotwórcą i kraje z materiału, jaki posiada. Polonia jest obecnie w strefie spadkowej, choć zaciekle walczy o pierwszoligowy byt. Na wiosnę zespół potrafił urwać punkty Cracovii na jej boisku, ograć Zagłębie Sosnowiec, ale już nie miał szans w starciach z teoretycznie mocniejszymi przeciwnikami – Groclinem, Wisłą Kraków, Górnikiem Zabrze, czy Koroną Kielce, choć tylko pierwszemu z tych rywali gracie Probieza wyraźnie ustępował.

Polonia Bytom, mimo że wciąż traktuje się ją z przymrużeniem oka, może być jednak groźna dla każdego zespołu. Nasi gracze powinni mieć to na uwadze, wybiegając w sobotę na murawę stadionu GOS w Lubinie. ■

CZY WIESZ ŻE?

TRUDNO BĘDZIE TO POWTÓRZYĆ

Mało który z kibiców wie, że w swoim dorobku Polonia ma spory sukces, jedyny taki, jaki stał się udziałem klubu z naszego kraju. W sezonie 1963/64 nasi rywale zaszli do finału Pucharu Karla Rapanna, zaś dwanaście miesięcy później w tych rozgrywkach nie mieli sobie równych. Puchar ten obecnie nosi nazwę Intertoto i przez kluby ze Starego Kontynentu jest traktowany niejako po macoszeniu, lecz mimo wszystko triumf w tych rozgrywkach był olbrzymim wydarzeniem. – Gdybyśmy mieli wówczas większy budżet, moglibyśmy nieźle namieszać w Europie – wspomina supersnajper Polonii, Jan Liberda. – Szkoda, ale mimo wszystko zdobyć Pucharu Rappana uznaje za spory sukces. Zobaczymy, ile lat minęło od tego wydarzenia, a żadnemu z naszych klubów nie udało się tego powtórzyć – mówi Liberda.

UWAGA NA... CIASTKA

Stadion Polonii Bytom wymaga gruntownej przebudowy. Również pomieszczenia, jakie się w nim znajdują, najlepsze lata mają już za sobą. Przekonali się o tym jesienią zawodnicy Polonii. Jeden z nich zostawił kiedyś w szatni ciastka. Gdy następnego dnia przyszedł do klubu, okazało się, że smakołyki zostały nadjedzone przez grzyzonie.

PRZEKŁĘTY BYTOM

Nad miastem, w którym swoją siedzibę ma Polonia wciąż wisi... kłątwa! 671 lat temu papież Urban V rzucił ją na Bytom, a jego gniew i taka decyzja była spowodowana zabójstwem dwóch duchownych. Kłątwy do dziś nikt nie odwołał, a zatem... może to jest powód słabszych wyników naszych rywali?

BYLI PIERWSI

Polonia Bytom była pierwszą drużyną, jaką mieli okazję oglądać telewizywnie TVP 2. 2 maja 1955 roku publiczna stacja pokazała starcie bytomian ze Spartą Praga.

Dane historyczne:

Debiut w lidze:

1:3 z Legią Warszawa (1947)

Ilość sezonów w ekstraklasie: 33

Najwyższe zwycięstwo w lidze:

8:0 z Ruchem Chorzów (1964)

Najwyższa porażka:

0:7 z Ruchem Chorzów (1952)

Królowie strzelców:

Jan Liberda (1959, 1962)

Henryk Kempny (1954)

ŁYK HISTORII

Przeszłość liczy sobie niewiele, bo ledwie siedem starć między drużynami Polonii Bytom i Zagłębia Lubin. Wbrew temu, co może wielu z Was, drodzy kibice, sądzić, nie zawsze udawało nam się te potyczki rozstrzygnąć na swoją korzyść, a bilans mamy tylko ciut lepszy od rywali.

Los tak chciał, że jedenastki Polonii i Zagłębia nie miały specjalnie sobie po drodze. W czasach, gdy Zagłębie szturmowało bramy ekstraklasy, a następnie rozgrywało w tej klasie rozrywkowej swoje premierowe sezony, dla bytomian rozpoczynały się chude czasy. Jeszcze w ubiegłym wieku, pod koniec lat osiemdziesiątych, udało się rozegrać cztery pojedynki, dwa na szczeblu pierwszoligowym, kolejne dwa na jej zapleczu, a na kolejne starcia musieliśmy czekać aż do obecnych rozgrywek. Niestety, nie będą one nam się mile kojarzyć, albowiem z trzech spotkań wygraliśmy tylko jedno, w dwóch zaś musieliśmy uznać wyższość rywala, co absolutnie powodów do chwały nam nie przyniosło. Bilans wszystkich starć jest jednak – choć nieznacznie – korzystniejszy dla naszego klubu, gdyż spośród siedmiu rozegranych gier, trzykrotnie byliśmy górą, dwukrotnie dzielił się z Polonią punktami i tyleż samo musieliśmy uznać jej wyższość. Na sześć bramek strzelonych przez nasz zespół, poloniści odpowiedzieli pięcioma trafieniami. W Lubinie, jak dotąd, rozegrano trzy pojedynki. Dwa z nich zakończyły się zwycięstwem naszej drużyny, jeden zaś remisem. Oby dziś zwycięska passa została podtrzymana.

Polonia Bytom Towarzystwo Sportowe

Data założenia: 21 maja 1945

Barwy: niebiesko-czerwone

Adres: Kolejowa 6/1, 41-902 Bytom (klub); Olimpijska 2

telefon: (32) 787-45-56

<http://www.poloniabytom.com.pl>

Stadion: im. Edwarda Szymkowiaka
pojemność - 3.500 miejsc (wszystkie siedzące) / oświetlenie - 1840 lx / boisko - 105 m x 78 m

Prezes: Damian Bartyla

Trener: Michał Probiez (od 17 grudnia 2007)

Sukcesy

Mistrzostwo Polski - (2x) - 1954, 1962
wicemistrzostwo Polski - (4x) - 1952, 1958, 1959, 1961
finalista Pucharu Polski - (3x) - 1963/64, 1972/73, 1976/77
Puchar Karla Rappana - 1964/65
finalista Pucharu Karla Rappana - 1963/64
MP Juniorów U-19 - (3x) - 1963, 1970, 1978
w-c MP Juniorów U-19 - 1956



POLONIA Bytom kadra wiosna 2008

imię i nazwisko	data ur.	wzrost/ waga	I liga
BRAMKARZE			
Seweryn Kielpin	18.12.87	184/81	2-0
Rafał Magaczewski	27.03.90	190/84	0-0
Michał Peškovič	08.02.82	188/86	3-0
Marcin Suchański	23.06.77	185/70	11-0
OBROŃCY			
Adrian Chomiuk	23.06.88	170/68	6-0
Jakub Dziółka	02.11.80	200/88	13-0
Mateusz Kamiński	27.04.88	190/79	1-0
Radosław Kráľ	20.02.74	182/74	5-0
Ireneusz Marcinkowski	28.09.77	177/75	16-0
Tomasz Owczarek	07.06.80	181/75	74-1
Walerij Sokolenko	21.06.82	176/75	30-1
Pavol Staňo	29.09.77	191/84	5-0
Paweł Wojciechowski	30.04.84	180/69	56-1
POMOCNICY			
Marek Bažik	09.02.76	168/66	6-1
Rafał Grzyb	16.01.83	175/75	23-0
Wojciech Mróz	08.06.87	175/65	9-0
Mariusz Przybylski	19.01.82	183/71	6-0
Marcin Radzewicz	30.06.80	176/69	103-5
Hubert Robaszek	25.04.81	171/66	13-0
Jacek Trzeciak	26.12.71	173/67	60-1
Janusz Wolański	13.07.79	170/66	72-8
NAPASTNICY			
Grzegorz Bochenek	22.05.86	179/63	0-0
Mariusz Mężyk	02.09.83	177/69	16-0
Grzegorz Podstawek	25.06.79	182/77	19-4
Mariusz Solecki	01.01.85	178/78	2-0
Michał Zieliński	06.05.84	185/73	22-3



Niepozorny

Rafał GRZYB

Trudno sobie wyobrazić drugą linię Polonii bez tego zawodnika, choć jeszcze kilkanaście miesięcy temu wiedzieli o jego istnieniu wyłącznie trenerzy oraz bywalcy trzecioligowych stadionów. Dziś nazwisko Rafała Grzyba widnieje w notесie selekcjonera reprezentacji Polski, Leo Beenhakera.

Niezwykle waleczny, a ponadto ponadprzeciętnie wyskokowy technicznie, umiejący właściwie rozegrać futbolówkę, ale także o nią zaważyć. Co ciekawe, już kilka lat temu miał okazję grać przeciwko naszemu klubowi. Miało to miejsce, gdy reprezentował jeszcze barwy Wiernej Malogoszcz, jednak tamtych pojedynków w ramach rozgrywek o Puchar Polski (1:1 i 0:3) nie będzie wspominał miło. O pierwszoligową piłkę ocierał się już jesienią 2006. Wówczas był testowany we wtedy jeszcze pierwszoligowym Górniku Łęczna, ale jakoś nie potrafił przekonać do siebie szkoleniowców. Wrócił zatem do Malogoszczy, lecz dosłownie na moment, bowiem już w kolejce po niego ustawiło się kilka innych klubów, tyle że drugoligowych. Nie wiadomo, jakich argumentów użyli działacze Polonii Bytom, że przekonali Rafała do gry w swoim zespole, pozostanie to tajemnicą zarówno ich jak i samego zawodnika, niemniej perspektywiczny chłopak związał się z bytomskim klubem, a wkrótce potem stał się jednym z jego liderów.

Zimą na właściwie idealnym wizerunku Grzyba pojawiła się jednak rysa. O piłkarza zaczęły zabiegać inne, bardziej majątkowe od Polonii kluby, między innymi Ruch Chorzów i ŁKS Łódź. Ci ostatni byli najbardziej zdecydowani, by sięgnąć po tego zawodnika, także dlatego, iż nie do końca jasny był jego status. Działacze Wiernej twierdzili, że mają prawo do dysponowania jego kartą zawodniczą, zgoła odmienne poglądy przedstawiali władze Polonii. Ostatecznie Grzyb został w Bytomiu i w tym sezonie w jej barwach rozegrał dwadzieścia trzy spotkania. ■

uwaga na...

Jacek TRZECIAK >>> Medialny



Doświadczony piłkarz, który z jednego piłkarskiego pieca jadł chleb. Mimo 37-lat na karku dzielnie poczyna sobie na boiskach Orange Ekstraklasy.

Bez niego ciężko wyobrazić sobie drużynę Polonii. Filigranowy, ale nieoceniony dla zespołu beniaminka zawodnik, występuje w Bytomiu już od czterech lat i do niedawna jeszcze sprawował funkcję kapitana tej drużyny (stracił niedawno opaskę na rzeź Pavla Stano). To mózg drużyny, reżyser jej poczynań, to przez niego przechodzi większość podań, to on także nierzadko wstrzeliwuje piłkę w pole karne rywali. Koledzy z zespołu śmieją się, że sympatyczny zawodnik jest jednocześnie najbardziej medialną postacią Polonii. Wychowanek LKS Wojnowice w ekstraklasie pojawił się dość późno, bo dopiero wiosną 1999 roku w barwach Ruchu Radzionków. Wcześniej grał w

lidze okręgowej, a następnie przez kilka sezonów w trzeciogowym Rymrze Niedobrzyce. Dwa pierwsze podejścia pod najwyższą klasę rozgrywkową nie były dla Trzeciaka specjalnie udane – we wspomnianym Radzionkowie spędził tylko jedną rundę i zagrał dwanaście spotkań. Dwa i pół roku później dostał kolejną pierwszoligową szansę – tym razem w drużynie RKS Radomsko (2001/02, 28 spotkań), ale i tam nie pokazał pełni walorów. Niezły technicznie, mający cechy wolicjonalne, umiejący zapanować nad drużyną zarówno na boisku, jak i w szatni. Inteligentnie grający, dobrze reguluje tempo gry. Ciekawostką może być to, że jeszcze do niedawna bez Trzeciaka w składzie Polonia przegrywała niemal każde spotkanie. Do Bytomia codziennie dojeżdża z Wojnowic koło Kietrza. To około 150 km dziennie.

Grzegorz PODSTAWEK >>> Pod górkę



W sezonie 2002/03, gdy w miarę regularnie wbił bramki dla Polaru Wrocław, zapowiadał się na wcale niezłego snajpera. Okazało się jednak, że droga do 1 ligi dla Grzegorza Podstawka jest znacznie dłuższa i bardziej wyboista, niż mógłby przypuszczać.

Zaczynał swoją karierę w Śląsku Wrocław, ale w tym klubie jakoś zawsze miał pod górkę. Nie przebił się na stałe do kadry wrocławian jesienią 1999 roku – zagrał tylko jedno spotkanie – więc bez żalu oddano go do trzeciogowych Karkonoszy Jelenia Góra. Później przyszedł dość egzotyczny epizod w niemieckiej oberlidze w klubie o nazwie Bischofswæder i wydawało się, że kariery już nie zrobi. Tym bardziej, że jego kolejnym przystankiem w przygodzie z piłką była trzeciogowa Pogoń Oleśnica. Przełomem okazał się „romans” z Polarem Wrocław, którego barw bronił właśnie w sezonie 2002/03. Na „drugim froncie” zdobył wówczas czternaście goli i po skutecznego następnika ustawiła się kolejka chętnych. Rywali ubiegła Arka Gdynia i to z nią

Grzegorz podpisał kontrakt. Szybko jednak pożałował swojej decyzji, bowiem na Pomorzu niespecjalnie się nagrał i już jednej rundzie odszedł do Stasiaka Opoczno. Właściwie jednak spadł z deszczu pod rynnę, więc po zakończeniu sezonu 2003/04 salwował się ucieczką do KSZO Ostrowiec. Tam dopiero odbudował formę, która zaowocowała przenosinami po zakończeniu sezonu do Podbeskidzia Bielsko-Biała. W ekipie „Górali” znów zapracował na miano groźnego snajpera i z taką właśnie etykietką trafił za darmo przed minionym sezonem do Polonii. Szybki, zdecydowany, przebojowy napastnik zapisał na swoje konto dziewięć trafień i wraz z bytomianami awansował w szereg najlepszych drużyn w kraju. W Orange Ekstraklasie może nie zrobił furory, ale jest ciekawym, umiejącym zdobywać gole zawodnikiem. Przekonali się chociażby o tym nasi gracze, bowiem to właśnie Podstawek zdobył decydującego o losach jesiennego meczu pomiędzy zespołami Polonii a Zagłębia gola.



Piero nie wziął butów

Cykliczne wizyty przedstawicieli Zagłębia Lubin SSA w Szkołach Podstawowych i przedszkolach są już tradycją. Tym razem Mistrzowie Polski odwiedzili podstawówkę oznaczoną numerem osiem.

Lubinianie nie po raz pierwszy udali się z wizyta do najmłodszych fanów Zagłębia. Już od kilku tygodni regularnie odwiedzają różne placówki po to, by zachęcić coraz to nowych fanów do przychodzenia na stadion. Gościli już w Szkole Podstawowej nr 14. Na początku marca Przemysław Kocot i Dawid Plizga, najpierw odpowiedzieli na pytania, a później grali w piłkę z uczniami SP 12, zaś tydzień później Jakub Jesionkowski, Radosław Janukiewicz oraz Szymon Pawłowski spotkali się z niezwykle entuzjastycznym i barwnym przyjęciem ze strony przedszkolaków. – Uważamy, że organizowanie takich spotkań najmłodszych fanów z piłkarzami jest sprawą niezwykle istotną, ponieważ w ten sposób możemy im przybliżyć sylwetki ich idoli z boiska, zachęcić do uprawiania sportu, a także do regularnego odwiedzania wraz z opiekunami naszego stadionu – mówi Magdalena Berkowska z działu lubińskiego marketingu. To m.in. dzięki jej staraniom takie spotkania są regularnie organizowane, a zawodnicy chętnie biorą w nich udział. Mateusz Bartzczak, Marcin Pietronia i Michał Vaclavik nie było trzeba specjalnie namawiać do tego, by spotkali się z maluchami. Nie przerażało ich także to, że już we wczesnych godzinach porannych musieli pojawić się w siedzibie lubińskiego klubu. Goście pojawili się w podstawówce około godziny 8. Droga do klasy prowadziła przez długi korytarz, w którym znajdował się m.in. szkolny sklepik, czy szatnia.

– Masz buty na zmianę? – zartował z „Piera” (Marcin Pietronia – przyp. red.) Mateusz Bartzczak.

Gdy lubinianie dotarli na miejsce, dzieci przywitały ich odsplewaniem piosenki grupy Eliteboys, doskonale znanej wszystkim fanom „miedziowej” jedenastki. Następnie zawodnicy zostali przedstawieni i rozpoczęło się zadawanie pytań. Początkowo dzieci były strasznie nieśmiało, widąc, że obecność ich idoli z boiska podziałała na nich porażająco. W tym momencie wykazali się jednak piłkarze, którzy zaczęli zagadywać dzieci,

zachęcając je tym samym do rozmowy. Zawodnicy wypytywali, czy młodzi kibice chodzą na mecze, czy sami grają w piłkę.

– Ja bym się zapisał do klubu, ale mi tato nie pozwala – wypalił chłopczyk ubrany w „miedziową” koszulkę.

– No to będziemy musieli zadzwonić do taty i przekonać go, by zmienił zdanie – uśmiechnął się Bartzczak. Pierwsze lody zostały przełamane, dzieci zaczęły zadawać pytania.

– A ile razy grałicie w reprezentacji Polski?

– Ja grałem reprezentacji już od czternastego roku życia, później występowałem w młodzieżowce, ale niestety w pierwszej reprezentacji nie miałem okazji już wystąpić – mówił „Mati” Bartzczak.

– Ja także występowałem w reprezentacjach młodzieżowych – dodał „Piero”.

– A ja nigdy mi się to nie uda – uśmiechnął się czeski bramkarz Zagłębia, Michał Vaclavik.

– Spokojnie, jeszcze nic straconego. Skoro Brazylijczyk Roger może ubiegać się o polski paszport, to i Tobie załatwimy – zartował Bartzczak.

Dzieci niesfuchanie ciekawilo, który z zawodników jest najstarszy, a który najmłodszy.

– Ja jestem najstarszy – powiedział nieśmiało „Wacek”. – Mam trzydzieści jeden lat. Za kilka minut – tu Czech spojrzął na zegarek – będę miał trzydzieści dwa – zartował sympatyczny golkipier.

– Najmłodszy jestem ja. Czasami z tego powodu muszę nosić tyczki, czy piłki, gdyż takie są zasady w drużynie – wyjaśniał Pietronia.



Dzieci pytały także, ilu zawodników liczy kadra pierwszego zespołu.

- W naszej kadrze znajduje się dwudziestu kilku piłkarzy – powiedział Marcin Pietron.

- Grać może jednak tylko jedenastu, jest więc o co walczyć – uzupełnił wypowiedź kolegi Mateusz.

- Dlatego na treningach panuje ostra rywalizacja. Czasami nawet się bijemy – zawodników nie opuszczał dobry humor. Lubiniańskie opowiadali także o swoich boiskowych wzorach.

- Ja wzoruję się na Cristino Ronaldo – powiedział Piotroń.

- A ja na Ronaldinho! – wypalili jeden z chłopców.

- Ja nie mam boiskowego wzoru – wyznał Bartczak.

- A moim jest Peter Schmeichel.

Dzieciaki przyznały także, że dwójka – niestety nieobecnych – kolegów trenuje w grupach młodzieżowych Zagłębia. O ocenę umiejętności małych piłkarzy pokusili się także dziewczyny. Zdania były podzielone.

- No to zdecydujcie się w końcu! – zniezcierpliwili się chłopiec w „miedziowej” koszulce.

W końcu padł pomysł, by pójść na korytarz i chwilę pokopać piłkę. A wziął się od stąd, iż jeden z chłopców był ubrany niemal profesjonalny bramkarz – na rękach miał rękawice, zaś jego piszczele osłaniały ochraniacze. W naprędcie z krzeseł zmontowano bramkę, w której stanął młodzian. Jego umiejętności najpierw sprawdzili nasi zawodnicy, a następnie koledzy

i koleżanki z klasy II c. Trzeba przyznać, że chłopczyk radził uwiijał się jak w ukropie i radził sobie nad wyraz dzielnie. Jednak jeszcze większą atrakcją dla uczniów była możliwość skonfrontowania swoich umiejętności w starciu z graczami Mistrzów Polski. Maluchy wykazywały się niesamowitą wolą walką, przez co – przykładowo – Mateusz Bartczak oberwał parę razy po piszczelach. Nikt jednak nie narzekał, wszyscy naprawdę świetnie się bawili. Po parkiecie biegali nie tylko chłopcy, pokopać piłkę mogły bowiem także dziewczynki. Na koniec „miedziowe” trio dzielnie stawilo czoła całej grupie dzieciaków.

- Kto strzeli, ten wygra! – padła komenda, ale nikomu – mimo wielu okazji z obu stron – nie udało się skierować futbolówki do siatki.

Po boiskowych emocjach wszyscy ponownie udali się do klasy. Dzieciaki otrzymały od przedstawicieli klubu upominki, z których były bardzo zadowolone. Okazało się jednak, że maluchy były przygotowane, albowiem miały ze sobą plakaty z gazet, na których zawodnicy złożyli swoje autografy. Na zakończenie uczniowie jeszcze raz zaśpiewali piłkarzom piosenkę.

- Bardzo Wam dziękujemy za zaproszenie. Teraz my idziemy trochę pobiegać, wy zaś wracajcie do książek – uśmiechał się Mateusz Bartczak.

- Serdecznie Was zapraszamy do nas na trening. Będzie jeszcze niejedna okazja, aby się spotkać – dodał Marcin Pietron.

- Na pewno przyjdziemy! – zapewniły głośno dzieci.



KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

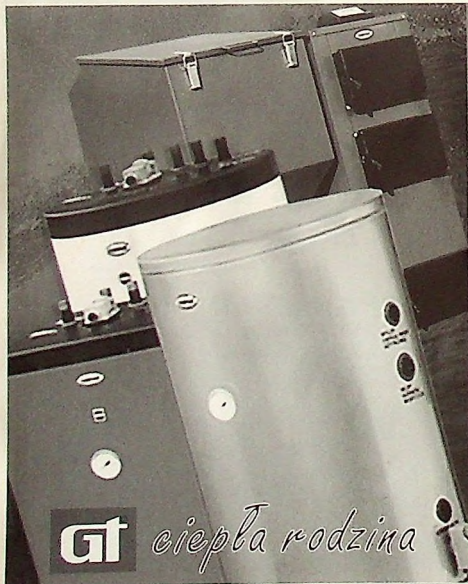
SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI



ciepła rodzina

Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl



interferie.pl

BORNIT****

Szklarska Poręba

MALACHIT

Swieradów Zdrój

CHALKOZYN

Kolobrzeg

ARGENTYT

Dąbki

BARBARKA

Swinoujście

CECHSZTYN

Ustronie Morskie

GÓRNICZA

STRZECHA

Szklarska Poręba

SŁAWA

Lubiatów

HOTEL INTERFERIE

Lubin oraz Głogów

INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM



ŁKS 1908

ZOSTANIEZ SAM



Inwazja



ŁKS 1908



CAN YOU REALLY KNOW ABOUT YOURS

ŁZL



Gdzie nogę p...
na W...
Tu...



ERS 1900

na Łódź
9 marca 2008

CAN YOU REALLY KNOW ABOUT YOU?

Magnum



Gdzie logo
NA WAVE
Tam się

SPORTOWY

CAN YOU REALLY KNOW ABOUT YOU?

H&M

YOU'VE NEVER BEEN IN A FIGHT?



Gdzie logo
NA WAVE
Tam się

www



Michał MARKOWSKI

Data urodzenia: 14.03.1990

Kraj: Polska

Poprzednie kluby: Start Namysłów

Wzrost/waga: 185/75

Pozycja: obrońca

ZAPATRZONY W JACKIEWICZA

Na boisku jest jak kostka lodu. Chłodny, wycyty ze zbędnych emocji, opanowany. Taki sam jest poza murawą, ale dodajmy, że to również ułożony i ciekawie patrzący na świat chłopak. Michał Markowski ma ledwie osiemnaście lat, ale jego kariera rozwija się bardzo prężnie. To jedna z większych nadziei naszego klubu, być może niebawem kluczowa postać Zagłębia Lubin.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

- Wszystko zaczęło się w 2004 roku, kiedy to kolega namówił mnie, abym spróbował swoich sił w namysłowskiej drużynie. Tak właśnie zacząłem grać. Wcześniej graliśmy na podwórku, lecz nie angażowałem się w grę w żadnym klubie. Przy okazji trenowałem jeszcze lekkoatletykę, która wtedy była główną dyscypliną, którą uprawiałem.

A co dokładnie trenowałeś?

- Właśnie wszystko, biegi na różnych dystansach, głównie długodystansowe. Rzucałem także piłeczką palantową. Lekkoatletykę zacząłem trenować jeszcze w podstawówce, chodziłem na SKS-y, właśnie od nich zaczęła się moja przygoda ze sportem.

Dlaczego zdecydowałeś się porzucić lekkoatletykę na rzecz piłki nożnej?

- Na początku trenowałem to i to, ale awansowałem coraz dalej, zacząłem grać w seniorach i wtedy zdecydowałem się postawić na piłkę, bo obu dyscyplin nie dało się już pogodzić. Futbol zawsze był moją wielką pasją, zdecydowanie większą niż lekkoatletyka.

A pamiętasz może, skąd zrodziła się ta fascynacja piłką – pierwsze mecze które oglądałeś, pierwsi boiskowi idole?

- Akurat to nie miało wpływu na moją pasję, od dzieciństwa grałem w piłkę na podwórku i od tego czasu zainteresowałem się futbolem.

Na tle rówieśników byłeś najlepszy?

- Trudno mi teraz powiedzieć.

A co Ciebie wyróżniało? technika, wzrost, silny strzał, nieustępliwość?

- Na pewno nieustępliwość, zaangażowanie i dobre warunki fizyczne. Zawsze byłem jednym z największych na boisku.

Skąd taki duży wzrost?

- Właściwie to nie wiem, ale moi rodzice też są dość wysocy, może więc od tego.

Czy wcześniej, ktoś z Twojej rodziny grał w piłkę?

- Akurat tato nie grał, ale mój wujek był zapalonym piłkarzem. Grywał w ligach okręgowych i przy okazji spotkał próbował zaszcześcić mi futbolowego bakcyła.

Pamiętam – swego czasu w Namysłowie był klub „Warta Start”, pewien biznesmen, Ryszard Raczkowski, zaangażował się i miał nawet ambicje stworzenia klubu pierwszoligowego. Pamiętasz tamte czasy?

- Nie za bardzo, ponieważ to było dość dawno temu, bodaj w połowie lat dziewięćdziesiątych i nie interesowałem się jeszcze wtedy namysłowską piłką.

Kiedy miałeś dylemat: czy postawić na lekkoatletykę, czy na piłkę, czy ktoś wpływał na Twoją decyzję?

- Nie, to była tylko i wyłącznie moja decyzja.

Pamiętasz swój pierwszy trening?

- Nie za bardzo... Pamiętam tylko zadowolenie z faktu, że mogę trenować z innymi zawodnikami, co stanowiło dla mnie sporą frajdę. Nad wszystkim czuwali trenerzy, którzy zwracali uwagę na różne aspekty i pomagają poprawić grę – to właśnie sprawiło, że chciałem coraz więcej grać i trenować.

A na jakie mankamenty w Twojej grze zwracali początkowo szkoleniowcy?

- Skupiali się głównie na technice użytkowej, może z racji,

że jestem wysoki, to z tym mógł być problem. Zresztą ten element jest najważniejszy u młodych zawodników i nad nim należy najwięcej pracować.

Jak pracowałeś nad techniką?

- Podobnie jak kiedyś Sebastian Milla – brałem piłkę i kopałem nią w ścianę. Często przychodziłem też przed treningami, umawiałem się z jakimś kolegą i indywidualnie ćwiczyliśmy.

Szybko robiłeś postępy?

- Myślę, że tak. Szybko robiłem postępy, a co za tym idzie, szybko awansowałem z juniorów do seniorów.

Czy szybki awans zawdzięczasz tylko postępowi, czy może ktoś nad Tobą czuwał?

- Było dwóch takich trenerów: panowie Medyk i Kowalczyk, którzy zawsze mi pomagali i opiekowali się mną. Oni najczęściej mnie wspierali i zwracali uwagę na to, co mam poprawić. Bardzo dużo się od nich nauczyłem.

Pamiętasz, kiedy dokładnie przebiłeś się do kadry seniorów?

- To było po półtora roku gry w piłkę – czyli w 2006 roku. Bardzo dobrze mnie przyjęto, dużo zawodników znałem, więc z aklimatyzacją nie było większych problemów.

Czy któryś z tamtych zawodników ma za sobą występy w drugiej lidze, bo przecież Varta grała na zapleczu ekstraklasy?

- Tak, trenował tam obrońca Piotr Szota, który występował w wyższych ligach, nawet w Odrze Wodzisław.

A czy on Tobie opowiadał jak to jest w pierwszej lidze?

- Raczej nie, to była krótka znajomość, bo mogliśmy grać ze sobą zaledwie przez pół roku. Ale udzielał mi czasem wskazówki na boisku.

A który z piłkarzy najwięcej Ci pomagał na boisku?

- Dużo pomagał mi Tomasz Kozan, który grał też na mojej pozycji. Na początku to właśnie od niego najwięcej się uczyłem i kopiowałem jego zagrania.

Jesteś uniwersalnym piłkarzem – możesz grać w drugiej linii, w obronie, a gdzie najlepiej się czujesz?

- Zdecydowanie w drugiej linii, jako defensywny pomocnik. W Namysłowie grałem też na różnych pozycjach: czasami na prawej obronie, czasami w środku, a czasami jako defensywny pomocnik.

Ta uniwersalność nie jest Twoim przekleństwem?

- Nie wiem, możliwe. Z drugiej strony zyskuję, bo mogę grać na różnych pozycjach. Jeżeli nie idzie mi na jednej, mogę zagrać na drugiej. Jeśli pojawia się zawodnik lepszy ode mnie, to i tak mam szansę grać na innej pozycji.

A jest jakaś pozycja na boisku, na której Tobie wyjątkowo nie szło?

- Raczej nie przypominam sobie takiej sytuacji.

A najdziwniejsza pozycja na jakiej miałeś okazję zagrać?

- Kiedyś grałem jako napastnik, to była zaledwie jednorazowa przygoda na szczeblu rozgrywek juniorskich.

Jaki był piłkarz, na którym się wzorowałeś?

- Obecnie jest to hiszpański piłkarz Sergio Ramos.

A wcześniej?

- Trudno mi teraz powiedzieć. Zazwyczaj patrzył na zawodników, którzy są najbliższe nas, czyli wzorowałem się raczej na piłkarz z czwartej ligi – chociażby na wspomnianym Kozanie.

Był jakiś klub, któremu szczególnie kibicowałeś, oprócz Namysłowa. Może któryś z pierwszej ligi?

- Ogólnie interesowałem się ekstraklasą i emocjonowałem się wynikami uzyskiwanymi przez najmocniejsze kluby, takie jak Zagłębie, Legia czy Wisła.

A którzy zawodnicy robili na Tobie największe wrażenie?

- Zdecydowanie Piotrek Świerczewski – za swoją nieustępliwość.

Kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z zainteresowaniem lepszych klubów niż Start?

- To było właśnie pół roku temu, kiedy to trenerzy z mojego klubu załatwili mi testy w Lubinie i od tej pory występuję w tym zespole.

Do Lubina jechałeś z duszą na ramieniu, czy z nadziejami?

- Myślę, że zawsze są jakieś nadzieje. Nie można od razu się skreślać, trzeba się jak najlepiej zaprezentować i zobaczyć jak to jest.

Z jaką drużyną w Zagłębiu odbyłeś pierwszy trening?

- Z juniorami prowadzonymi przez Adama Buczka. Zanim poznałem wszystkich zawodników, to wydawało mi się, że są lepsi ode mnie. Z czasem, kiedy coraz więcej z nimi grałem, podnosiło się moje morale i samoocena.

Podczas pobytu w Lubinie pojawiły się jakieś momenty kryzysowe?

- Nie, na pewno nie myślałem o tym, żeby stąd uciec. Na początku były pewne problemy z aklimatyzacją, ale z czasem się do wszystkiego przyzwyczaiłem.

A w całej Twojej przygodzie z piłką, zdarzył się już taki moment przełomowy, że pomyślałeś sobie, że coś w tej piłce możesz osiągnąć?

- Jeżeli coś zaczynam, to staram się robić to jak najlepiej. Wziąłem się za piłkę nożną z taką myślą, żeby coś w tej piłce osiągnąć.

Jesteś w Lubinie pół roku. Czujesz, że w tym czasie zrobiłeś znaczący postęp?

- Myślę, że tak. Pomagają mi w tym różnorodne treningi, dużo lepsze niż miałem w Namysłowie. Gram z lepszymi zawodnikami i do pracy motywuje mnie ambicja, bo jestem w takim klubie.

Co Ci najbardziej zaskoczyło?

- Chyba poziom tego klubu. Dla mnie to był duży przeskok, z czwartej ligi przeszedłem do pierwszoligowca.

Kiedy po raz pierwszy pojawiła się szansa, żeby zadebiutować w pierwszym zespole Zagłębia?

- To było przed meczem Pucharu Ekstraklasy z Polonią Bytom. Tydzień wcześniej w rozgrywkach ME graliśmy mecz z Koroną Kielce i trener Ulatowski poszedł do mnie przed spotkaniem i powiedział, że jeżeli dobrze zagram, to porozmawia ze mną po meczu. Później okazało się, że jestem przewidziany właśnie na ten mecz.

Wynika z tego, że jesteś dość mocny psychicznie, skoro wytrzymałeś takie obciążenie.

- Myślę, że psychika jest jedną z moich mocniejszych stron.

A jak wspominasz debiut w pierwszym zespole?

- Sam się zdziwiłem, że nie miałem większej tremy. Trener Ulatowski bardzo dobrze nas zmobilizował i sam fakt, że na nas postawił, dużo dla nas znaczył. Każdy z nas chciał się dobrze zaprezentować i nie było miejsca na jakąś niepotrzebną treść.

Miałeś jakąś indywidualną rozmowę z Rafałem Ulatowskim pod kątem tego, jak on widzi Twoją przyszłość w pierwszym zespole?

- Podczas obozów przygotowawczych często rozmawiałem z trenerem. Szkoleniowiec tłumaczył mi, nad czym mam popracować, czego mi brakuje, ale i co wykonuję dobrze. Te obozy dały mi dużo do myślenia.

Sprawiasz wrażenie cichego i spokojnego chłopaka. Rzeczywiście tak jest?

- Raczej nie próbuję się wybić przed szereg.

W takim razie jak poradziłeś sobie z sytuacją, w której wszedłeś do szatni pełnej doświadczonych zawodników?

- Było to dla mnie spore przeżycie, ale wielki plus dla mnie, że mogę trenować z tymi piłkarzami.

Była taka wątpliwość, czy mówić im na pan i dzień dobry?

- Powiem szczerze, że tak. Na początku nie wiadomo było, jak się do nich odzywać. Zawodnicy znakomicie podeszli jednak do sprawy. Od początku bardzo dobrze nas przyjęli. Przed pierwszym treningiem Rafał Ulatowski przedstawił nam, jako zawodników z ME.

Jak wspominasz dwa premierowe mecze w barwach pierwszego zespołu?

- Wspominam bardzo dobrze. W pierwszym meczu zagrałem połówkę, w drugim trochę mniej. Cieszę się z debiutu i myślę, że dobrze się zaprezentowałem.

Masz trzy obozy przygotowawcze za sobą. Czy ze względu na to, że miałeś okazję trenować z takimi zawodnikami, w komfortowych warunkach, czujesz się lepszym piłkarzem?

- Myślę, że tak. Obozy sporo mi dały, podniosłem swoje

umiejętności, wzmocniłem się także w kwestii mentalnej. Zdaję sobie sprawę, że potrafię grać w piłkę i mogę dużo osiągnąć.

Co Tobie najbardziej się podobało w trakcie tych obozów?

- Myślę, że indywidualne podejście do każdego z zawodników. Mieliśmy treningi, gdzie dzielono nas na odpowiednie grupy i przypisywano odpowiednie pozycje. Ćwiczenia były zindywidualizowane, dzięki temu mogłem poczynić postępy.

A jak wspominasz sytuację, w której spóźniłście się w Turcji na autobus?

- To była śmieszna sytuacja, bo autobusy bardzo szybko nam odejżdżały i nie można było się spóźnić. Akurat tak wyszło, że my nie zdążyliśmy na autobus, bo chcieliśmy jeszcze zabrać sprzęt. Wyszło tak, że autokar uciekł nam spod nosa i musieliśmy pokonać kawałek drogi, żeby dojechać na stadion. Po drodze złapaliśmy dwa stopy i kawałek drogi pokonaliśmy pieszo.

Kto robił za przewodnika i dogadywał się z Turkami?

- Przyznam się, że to ja rozmawiałem w języku angielskim.

Znasz dobrze język angielski?

- Myślę, że tak. Od dawna uczę się tego języka i systematyczna praca przyczyniła się do tego, że radzę sobie najlepiej.

W Turcji i w Portugalii byłeś po raz pierwszy, który z krajów bardziej Ci się spodobał?

- Myślę, że Portugalia – według mnie ładniejsze krajobrazy i lepiej się tam czułem.

Jedzenie gdzie było smaczniejsze?

- W Portugalii, ponieważ w Turcji serwowano nam niezbyt dobre potrawy, trudno więc wybrać coś dla siebie. Na Półwyspie Iberyjskim serwowano nam prostsze jedzenie, które było bardzo smaczne.

A pojawiały się opory, żeby czegoś nie zjeść?

- Nie, raczej wychodzę z założenia, że należy próbować wszystkiego. Wiadomo, że nowa kultura, to i nowe jedzenie.

Nie czujesz się specjalnie rozczarowany, że jednak wróciłeś do drugiej drużyny?

- Myślę, że jest na to jeszcze za wcześnie. W pierwszym zespole są dużo lepsi i starsi zawodnicy. Mam jeszcze na to czas.

Spróbowałeś jednak trochę wielkiej piłki.

- Wiadomo, że zawsze pozostaje jakiś niedosyt, ale to tylko mobilizuje mnie do pracy, żeby jak najszybciej tam wrócić.

A jakbyś miał wymienić zawodnika, który Tobie najbardziej zaimponował?

- Myślę, że jest to zawodnik występujący na mojej pozycji, Dariusz Jackiewicz. Podziwiam jego umiejętności i doświadczenie, z których wynika jego bardzo dobra gra.



Czego Tobie brakuje, żeby na stałe wejść do pierwszej drużyny?

- Brak jeszcze tego spokoju w grze i zaangażowania do gry w ofensywie.

Masz jakieś założenia na przyszły sezon? Na przykład, że wówczas dołączysz do pierwszego zespołu? Czy raczej bierzesz to, co jest?

- Biorę to, co jest. Staram się jak najlepiej pokazywać i jestem przekonany, że kiedyś to się opłaci.

Jak się odnajdujesz w Lubinie?

- Bardzo dobrze. Lubin jest fajnym miastem, więc nie ma większych problemów. Na początku miałem kłopoty z komunikacją, ale z czasem poznałem miasto.

A jakbyś miał porównać rodzinny Namysłów do Lubina.

- Lubin jest zdecydowanie większy, bo tam mamy siedemnaście tysięcy mieszkańców.

A jak mieszkasz?

- Nadal w internacie, zważywszy na to, że się uczę, to lepsze wyjście. Tutaj mamy wszystko podane i nie musimy się o nic martwić.

A jak udaje Ci się godzić treningi i naukę?

- Nigdy nie było z tym większych problemów. Mam indywidualny tok nauczania, także mam więcej możliwości, żeby pograć.

Jakiś przedmiot sprawia Ci większe trudności?

- Właśnie język polski.

Jak spędzasz wolny czas?

- Odpoczywam, albo się uczę. Trochę siedzę na Internecie, rozmawiam z kolegami i czasem coś oglądam w telewizji.

Często wracasz do rodzinnego domu?

- Jeśli mam jakąś przerwę, to jadę. Leczę teraz w weekendy gramy, więc nie ma za bardzo kłedy. Ostatnio byłem na święta.

Kto jest Twoim najwierniejszym kibicem?

- Oczywiście rodzice. Wcześniej nie interesowali się piłką, ale teraz cały czas śledzą moje postępy.

A przyjeżdżają na mecze?

- Nie, jeszcze nie mieli okazji widzieć mnie w barwach Zagłębia.

A zbierają wycinki prasowe na Twój temat?

- Tak.

Czego można Tobie życzyć?

- Oby obyło się u mnie bez kontuzji i żebym nadal się rozwijał.

A marzenia?

- Marzy mi się debiut w lidze i gra w Realu Madryt.

Tego właśnie Tobie życzymy

24 Kolejka ORANGE EKSTRAKLASY

terminarz

4 kwietnia, piątek

Górnik Zabrze - Dyskobolia Grodzisk godz. 20:00

5 kwietnia, sobota

Zagłębie Lubin - Polonia Bytom 18:00

Widzew Łódź - Jagiellonia Białystok 18:00

Zagłębie Sosnowiec - Cracovia 18:00

Korona Kielce - Łódzki KS 18:00

Lech Poznań - Odra Wodzisław Śląski 18:00

Wisła Kraków - Ruch Chorzów 20:15

6 kwietnia, niedziela

GKS Bełchatów - Legia Warszawa 17:00

tabela po 23 kolejce

Poz.	drużyna	Mecze	Punkty	Bramki
1	Wisła Kraków	23	61	19
2	Legia Warszawa	23	49	16
3	Groclin Dyskobolia	23	48	15
4	Lech Poznań	23	44	13
5	Korona Kielce	23	39	12
6	KGHM Zagłębie Lubin	23	36	10
7	Górnik Zabrze	23	33	10
8	GKS Bełchatów	23	30	8
9	Cracovia	23	28	8
10	Jagiellonia Białystok	23	27	7
11	Odra Wodzisław	23	26	7
12	Ruch Chorzów	23	25	6
13	ŁKS Łódź	23	19	4
14	Widzew Łódź	23	19	3
15	Polonia Bytom	23	18	5
16	Zagłębie Sosnowiec	23	12	3

Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący



Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hall nr 4 Centrum Handlowego „Delfi” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kasyno” w Lubinie, ul. Zwirzyckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Kisielewskiego 2, pon. - pt. w godz. 10.00-13.00, sob. 10.00 - 14.00
Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.

LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

KGHM Zagłębie Lubin SSA

Zagłębie Lubin 5-0 Polonia Warszawa

Maciej Iwański 18, Rui Miguel 27, 55, Michał Chalbiński 38, 75

Zagłębie: Aleksander Ptak - Grzegorz Bartczak, Michał Stasiak, Sreten Stretenović, Mate Lacić - Szymon Pawłowski, Dariusz Jackiewicz, Rui Miguel (84 Dawid Pilzga), Maciej Iwański, Robert Kolendowicz - Michał Chalbiński.

Polonia: Dawid Pietrzakiewicz - Piotr Klepaczek, Jacek Broniewicz (52 Piotr Kulpaka), Bartłomiej Konieczny, Lumir Sedláček - Krzysztof Bąk (71 Grzegorz Wojdyga), Grzegorz Wędyński, Łukasz Piątek, Piotr Kosiorowski - Grzegorz Piechna (52 Bartłomiej Nowak), Radosław Gilewicz.

złote kartki: Lacić, Bartczak - Sedláček.

czerwona kartka: Lumir Sedláček (68. minuta, Polonia, za drugą żółtą).

sędziował: Robert Małek (Zabrze).

widzów: 3.000.

Chcą pucharu

Z mocnym postanowieniem rehabilitacji wyszli na boisko piłkarze KGHM Zagłębie Lubin, którzy w środę podejmowali w pierwszym meczu 1/4 Pucharu Polski warszawską Polonię. Efekt? Zaaplikowali rywalom pięć bramek, nie tracąc przy tym żadnej!

Lubinianie przystąpili do tego spotkania z trzema zmianami w składzie, w porównaniu z pojedynkiem w Łodzi. Na murawie zameldowali się Maciej Iwański, Dariusz Jackiewicz oraz Rui Miguel kosztem Mateusza Bartczaka, Michała Golińskiego i Dawida Pilzgi. – Takie założenie zostało poczynione już kilka dni wcześniej, jeszcze przed pojedynkiem z ŁKS – mówił trener Rafał Ulatowski. Polonia nie była w stanie przeciwstawić się gospodarzom, choć gdyby Grzegorz Piechna wykorzystał idealną okazję, w jakiej znalazł się, gdy piłka spadła mu na siódmym metrze tuż pod nogi, to kto wie, jak potoczyłyby się losy spotkania. To już jednak znartwienie polonistów, którzy stanowili tło dla świetnie grających gospodarzy. Dwie bramki strzelił Michał Chalbiński, który nawiązał tym samym do jeszcze niedawnych, wspaniałych dla siebie czasów, gdy był prawdziwym królem pola karnego. Oby dla „Chalbi” był to zwiastun wielkiej formy. Dwa trafienia na swoje konto zapisał również Rui Melo, natomiast jedno, otwierające wynik meczu, Maciej Iwański. – W każdym meczu chcemy udowodnić, i myślę, że w każdym meczu udowadnimy, że zależy nam na zwycięstwie w rozgrywkach o Puchar Polski. Akurat dzisiaj zagramy z wielkim zaangażowaniem, odbieraliśmy piłkę na połowie rywala, gdzie wcześniej czekaliśmy na tego przeciwnika gdzieś na swojej połowie. Wiadomo, że jak się odbierze piłkę na połowie rywala to ma się bliżej do jego bramki. Tak też dzisiaj zagramy cały mecz i tych bramek troszeczkę wpadło, a mogło wpaść jeszcze troszeczkę więcej. Nie bądzmy jednak zachlanni i zagramy w ten sam sposób w lidze. – mówił tuż po zakończeniu spotkania lider Zagłębia.

Dodatkowym „bonusem” dla zespołu była wiadomość, jaka

napłynęła z Warszawy. Okazało się, że Związkowy Trybunał Piłkarski uchylił karę degradacji dla Zagłębia. – Informacja o decyzji Trybunału dotarła do nas dopiero po zakończeniu spotkania. W trakcie jego trwania, nawet nie myśleliśmy o tym. Ja nadal w to nie wierzę i czekam na potwierdzenie tego w szatni. Jeśli tak jest naprawdę to jesteśmy niezmiernie szczęśliwi i uradowani. Mam nadzieję, że to naprawdę jest prawda – mówił Robert Kolendowicz.

Bagaż pięciu bramek, z jakim wróciła do Warszawy Polonia pozwala upatrywać w Zagłębiu zdecydowanego faworyta do awansu do kolejnej rundy. Tak samo myślą kibice, choć oni są już myślni przy spotkaniu finałowym. – Chcemy puchar! – krzyczeli fani, zaś zawodnicy zrobią wszystko, by sprostać ich oczekiwaniom.

Wiesław Wojno (I trener KGHM Zagłębie Lubin): Powiem trochę nieskromnie, że dziś grała tylko jedna drużyna. W przebiegu całego spotkania Polonia miała tylko dwie sytuacje. W pierwszej połowie Piechna, w drugiej Gilewicz, który wycyfował piłkę w polu karnym. My mieliśmy zdecydowanie więcej sytuacji z których padło pięć bramek. Bardzo się cieszymy z tego powodu. Cieszy nas również styl, w jakim to zwycięstwo odnieśliśmy.

Graliśmy dziś szybko, agresywnie i zdecydowanie. Pokazaliśmy kilka pięknych, oskrzydających akcji i po asystach Pawłowskiego i Bartczaka padły bramki. Na pewno cieszą dwie bramki Michała Chalbińskiego, który w jakiś sposób się dzisiaj odnalazł!

Korzystając z okazji chciałbym w imieniu swoim, wszystkich zawodników, oraz sztabu szkoleniowego i kibiców Zagłębia dedykować wielkiemu Polakowi i kibicowi Janowi Pawłowi II.



Wkretka

1 kwietnia to dzień, w którym robimy sobie psikusa. Wypuszczamy znajomych, robimy sobie różne kawały. Poczuć humor odznaczają się także trenerzy pierwszego zespołu, a także drużyny Zagłębia Lubin występującej w rozgrywkach Młodej Ekstraklasy, którzy postanowili wykorzystać okazję i spróbowali „wkreć” kibiców.

Kibiców Zagłębia na pewno zelektryzowała wieść, która w godzinach porannych pojawiła się na oficjalnej witrynie internetowej. Głosiła ona:

Po rozstaniu się z Jose Antonio Caniacho szefostwo Benfiki Lizbona usilnie szuka kandydatów do objęcia posady po słynnym Hiszpanie. Tymczasowym opiekunem drużyny z Estadio da Luz jest dawny gwiazdor Benfiki z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, Chalana, ale pewnie jest, że będzie on prowadził zespół jedynie do końca obecnego rozgrywek. W przerwie między sezonami Prezydent Luis Felipe Vieira chciałby zatrudnić „nową miotłę”. Jak to w przypadku wielkiego klubu bywa, na lamach „O Jogo” wymieniane są wielkie i uznane nazwiska: Laszlo Boloniego, dawnego opiekuna Rennes, José Pekermana, który niegdyś z sukcesami prowadził reprezentację młodzieżową Argentyny, Vicente Del Bosque, wniejącego pogodzie interesy gwiazd i wyrobników w Realu Madryt. Jak więc nieprawdopodobnie wygląda przy tych nazwiskach kandydatura... Rafala Ulatowskiego? Z naszych informacji jednak wynika, że „Ula” jest poważnie brany pod uwagę przez Prezydenta Vietrę i wcale nie musi czuć się przy internacjonalach jak ubogi krewny. – Prezydent Vieira jest rozczarowany pracą trenerów mających wielkie nazwiska, bowiem nie przynosi ona, przy wielkim budżecie klubu, wymiernych korzyści – mówi nam portugalski skaut Mistrzów Polski, Mario Branco. – Szef Benfiki jest zdziwiony postawie na niłodego, ambitnego szkoleniowca, mającego pomysł na to, jak sprawić, by Benfika Lizbona grała na miarę ogromnych oczekiwań. A więc efektywnie i zwycięsko – dodaje Branco.

Sam Rafał Ulatowski w wywiadzie dla Telewizji Lubin nie zaprzeczał. – Istotnie pojawiło się takie wstępne zapytanie ze strony działaczy Benfiki Lizbona. Jeśli moja przeprowadzka faktycznie doszłaby do skutku, chciałbym ze sobą zabrać moich najbliższych współpracowników. Wiele jednak będzie zależało od tego, jakie portugalski klub zapewni nam warunki, zaplecze socjalne. Na pewno jednak to spore dla mnie wyróżnienie – mówił trener lubinian. Dzień później niedoszły (jeszcze!) trener lizbończyków usmiechał się. – Do Benfiki się nie wybieram. W tej chwili interesują mnie wyłącznie dwa najbliższe mecze: pucharowy z Polonią Warszawa i ligowy z Polonią Bytom. Chcę do tych potyczek jak najlepiej przygotować mój zespół, bowiem po słabszym występie w Łodzi przeciwko LKS jest w nas ogromna chęć rehabilitacji. Liczę na zmanie plany już w dzisiejszym pojedynku z „Czarnymi Koszulami” – mówił Rafał Ulatowski.

Sposób na „wkreć” fanów wymyślili także szkoleniowcy drużyny Zagłębia grającej w Młodej Ekstraklasie. Wspólnie z ekipą Telewizji Lubin zmontowali informację, wedle której do zespołu prowadzonego przez Andrzeja Wójcika dołączyło dwóch prezen-terów programu „Nasze Zagłębie”, Norbert Matyjaszek i Wacław Wachnik. Pierwszy z nich miałby zaostrzyć rywalizację na pozycji bramkarza, drugi zaś wzmocnić siłę ognia. Nowi gracze zostali oficjalnie przedstawieni, a także wzięli udział w treningu. Warto podkreślić jest to, że panowie Koszarski, Turkowski oraz Wójcik podeszli do całej sprawy z niezbędnym dystansem i humorem, a świetnie zrobiona informacja tak podziałała na wyobraźnię, że niektórzy widzowie - mimo iż mieliśmy 1 kwietnia - uwierzyli.



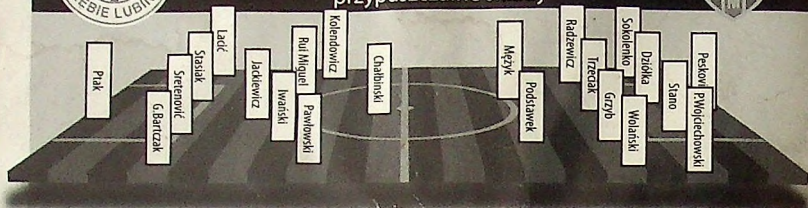
Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środe o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN vs. POLONIA BYTOM



przypuszczalne składy



Aleksander PTAK
31 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Grzegorz BARTCZAK
23 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

Sreten SRETENVIĆ (Serbia)
23 lata,
Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

Mate LACIĆ
27 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 80 kg

Michał STASIAK
27 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg

Szymon PAWŁOWSKI
22 lata,
Wzrost/Waga: 175 cm / 69 kg

Dariusz JACKIEWICZ
34 lata,
Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg

RUI MIGUEL Melo (Portugalia)
25 lat,
Wzrost/Waga: 175 cm / 74 kg

Maciej IWĄŃSKI
27 lat,
Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg

Robert KOLENDOWICZ
26 lat,
Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

Michał CHAŁBIŃSKI
31 lat,
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Lawka rezerwowych:
Radosław JANUKIEWICZ
23 lata, Wzrost/Waga: 193 cm / 85 kg

Vidas ALUNDERIS (Litwa)
29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg

Tiago GOMES (Portugalia)
22 lata, Wzrost/Waga: 175 cm / 70 kg

Michał GOLIŃSKI
27 lat, Wzrost/Waga: 188 cm / 85 kg

Mateusz BARTCZAK
28 lat, Wzrost/Waga: 162 cm / 60 kg

Dawid PŁIŻGA
22 lata, Wzrost/Waga: 174 cm / 74 kg

Piotr WŁODARCZYK
30 lat, Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Michał Peskovic
26 lat,
Wzrost/Waga: 188/86

Paweł Wojciechowski
23 lata,
Wzrost/Waga: 180/69

Pavol Stano
20 lat,
Wzrost/Waga: 191/84

Jakub Dziółka
27 lat,
Wzrost/Waga: 200/88

Walerij Sokolenco
25 lat,
Wzrost/Waga: 176/75

Janusz Wolański
28 lat,
Wzrost/Waga: 170/66

Rafał Grzyb
25 lat,
Wzrost/Waga: 175/75

Jacek Trzeciak
36 lat,
Wzrost/Waga: 175/67

Marcin Radziwiłł
27 lat,
Wzrost/Waga: 176/69

Grzegorz Podstawek
28 lat,
Wzrost/Waga: 182/77

Mariusz Mężyk
24 lata,
Wzrost/Waga: 177/69

Lawka rezerwowych:
Marcin Suchanicki
30 lat, Wzrost/Waga: 185/70, pozycja na boisku: bramkarz

Radosław Kral
34 lata, Wzrost/Waga: 182/74, pozycja na boisku: obrońca

Mariusz Prybyłki
26 lat, Wzrost/Waga: 183/71, pozycja na boisku: pomocnik

Marek Bazik
32 lata, Wzrost/Waga: 168/66, pozycja na boisku: pomocnik

Mariusz Solecki
23 lata, Wzrost/Waga: 178/78, pozycja na boisku: napastnik

Michał Zieliński
23 lata, Wzrost/Waga: 185/73, pozycja na boisku: napastnik



zagrasz z nami?

Dla abonentów piłkarskiej oferty Orange Ekstraklasa darmowe rozmowy we wszystkie wieczory i weekendy, bezpłatny dostęp do Orange World i Internet przez telefon na zawsze. Do tego multimedialny serwis MMS Orange Ekstraklasa i gra Java gratis.



więcej szczegółów znajdziesz na www.orange.pl



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

